

665

W bunkrze

W psychiatrii istnieje pojęcie nerwicy sytuacyjnej — niezwyciężony napór warunków istnienia, odbiegających od tego, co przyzwyczailiśmy się nazywać normalną rzeczywistością, powoduje, że zachowanie ludzi staje się absurdalne dla postronnych obserwatorów. Ich reakcje są nieproporcjonalne w stosunku do bliźnich, zdawałoby się, przyczyn takiego właśnie postępowania, a często nielogiczne z pozoru, gdyż jakżeś stowo, zdarzenie — wywołuje z ich podświadomości skojarzenia niezrozumiałe dla nas, zmieniają w pełni wartość bodźców.

Niecodziennosc sytuacji od zarania sztuki pobudzała wyobraźnię twórców, często stając się inspiracją powstania arcydzieł, aby powołać się na bliższy nam w czasie przykład „Czarodziejskiej góry” Mann: sposób bycia, myślenia bohaterów wyznaczają prawa, rządzące wyizolowanym światem górskiego sanatorium przeciwgruźliczego. Dla współczesnego pisarza węgierskiego — rodził się w roku 1921 — Miklósa Meszöly’ego takim samodzielnym światem jest żołnierzski bunkier, którego załoga przez lata strzeże zaminowanych pól, skazana na monotonię obcowania tylko z sobą.

Sztuka, tłumaczona przez Camilę Mondral, drukowana w „Dialogu” w roku 1965, nosi taki właśnie tytuł „Bunkier”. Premiera jej w poznańskim Teatrze Nowym akcentuje nie tylko tragizm owych absurdalnych stosunków — ale roman tym samym marzeń, wypieszczonych w samotności przez bohaterów dramatu. Podkreśla to zmieniony tytuł na „Gdyby przyleciał ptak”...

Reżyserka spektaklu — laureatka tegorocznej, lipcowej Nagrody Ministra Kultury i Sztuki — dyr. Izabella Cywińska po raz trzeci już inscenizuje „Bunkier” Miklósa Meszöly’ego. Po doświadczeniach w Nowej Hucie i Białymstoku z pewnością gruntownie przemyślała cały tekst — i stąd ów poetycki klimat w poznańskim spektaklu. A maostrój, nie fabuła, jest najważniejszy, według założeń autora, dla wymowy sztuki. Świetny kontrast dla prowadzonych dialogów stanowi bardzo funkcjonalna, realistyczna w każdym szczególe scenografia, projektu Andrzeja Sadowskiego.

Nowa premiera na scenie przy ulicy Dąbrowskiego — jest przede

wszystkim popisem gry aktorskiej! Myślę tu o wspaniałej kreacji Tadeusza Drzewieckiego, grającego dżentelmena — porucznika i roli Michała Grudzińskiego, który stworzył kapitalną postać rozhisteryzowanego kaprała. Kilka pięknych partii zawdzięcza spektakli Henrykowi Abnemu, wcielającemu się w starego, cynicznego pozornie sierżanta. Bez zarzutu gra młodego, sentymentalnego nalwiniaczka — szeregowca Wiesław Komasa. Czy jednak ciągle obsadzanie tego aktora w podobnych rolach nie zmanieruje go?

Dziewczyną ze wsi jest tegoroczna absolwentka szkoły teatralnej Hanna Kulina. Spodoba się publiczności. A ofiarowany jej publicznie przez Joannę Orzeszkowską bukiet oznaczal, że ma przejąć po tej utalentowanej artystce — rolę czołowej odtwórczyni postaci dziewczęcych w Teatrze Nowym!

RYSZARD DANECKI